Grodno, Sobota 19 Listopada 1932 r. Cena 10 gr.

Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA RYCZAŁTEM

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

Biblioteka Narodowa Warszawa

WIECZORNE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 322

Wszędzie nędza...

„Nasze władze muszą zaopiekować się rozpaczliwą sytuacją polskich robotników rolnych we Francji

W kraju robotnik i rolnik boryka się rozpaczliwie z nędzą, ze zmniejszaniem się zarobków, z bezrobociem. Nie dzieje się lepiej naszym robotnikom i rolnikom, którzy wyruszyli zagranicę dla ratowania siebie i swych rodzin od głodu.

Nasz korespondent paryski (m. s.) nadsyła nam następujący obraz niedoli polskiego rolnika we Francji:

Gdy wjeżdżałem w brudną zabłoconą uliczkę gęsto zabudowanej fermy Corbeil usłyszałem polską mowę, zauważyłem koło siebie polskich rolników. Ale jakże innych niż ci, których przyzwyczailiśmy się oglądać na wsi naszej! Zamiast czerstwych zdrowych twarzy ludzi pracujących na powietrzu, ujrzałem bladę zmizerowane twarze nędzarzy, borykających się w walce o byt.

Niech te słowa, omawiające sytuację rolnika polskiego na obczyźnie, służą za przestrogę tym, którzy dadzą się przekonać pięknebrzmiącym słowom agentów biur werbunkowych! Nie należy bowiem zapomnieć, że agenci ci otrzymują wysokie premje za jak największą rekrutację „niewolników XX wieku", bo przecież tylko w ten sposób można nazwać ludzi, z którymi udało mi się zetknąć na mojej drodze. Agenci biur eksportujących „żywy towar" nie mają żadnego poczucia moralnego i z całą świadomością obiecują złote góry i wysyłają ludzi na nędzę i poniewierkę. Mamy towarzystwa ochrony zwierząt, nie mamy niestety, instytucji, któraby regulowała i wejrzała głębiej w sytuację Polaków-robotników rolnych za granicą.

Są nieliczni, którym wiedzie się nieźle, ale 85 proc. nieszczęśliwych — to chyba dość wymowna cyfra!

I ciągle ta sama tragedja — wyzysk nietylko w stosunku do pracy, ale i do wolności osobistej. Rolnik musi podpisać roczny kontrakt bez możności zerwania go. Szczęśliwymi, ale w bardzo ograniczonem pojęciu są ci robotnicy, którzy otrzymują prócz utrzymania, które i tak jest niżej wszelkiej krytyki, 300 fr. miesięcznie. U nas w Polsce 100 zł. ma swoje znaczenie, ale we Francji wystarczy to tylko na najdrobniejsze potrzeby.

Są też tacy, którzy zmuszeni są pracować za samo utrzymanie i to w dodatku obarczeni 14-go godzinnym dniem pracy, przyczem nie mają wolnych dni zupełnie. Jeżeli któremuś po roku udreki uda się odejść i jeśli zwróci się do fabryki po prace, to go znów odeślą na rolę i znów wszystko zacznie się od początku.

Sytuacja ta przedstawia się dlatego w ten sposób, że Francuz za żadne skarby nie będzie pracował na wielkich fermach rolniczo - przemysłowych nie chcąc się godzić na niskie płace, np. stosunkowo dobra już praca w cukrowniach jest wynagradzana od 600 do 650 fr. miesięcznie. Suma ta wobec panującej drożyzny starczy ledwo na utrzymanie, a o oszczędnościach wogóle nie może być mowy.

Warunki mieszkalne przedstawiają się również jak najgorzej! Rolnicy mieszkają w barakach po kilka rodzin razem, gdyż większość baraków mimo angażowania coraz to nowych sił roboczych jest niewykończona, lub też pozbawiona dachów. I to jest przyczyną strasznych warunków zdrowotnych i okropnej demoralizacji.

Demoralizacja tak cielesna, jak i moralna natrafia wśród przybyszów na bardzo podatny grunt. Młodzież, przyjeżdżająca z dalekich wsi polskich, zachwyca się wolnością, panującą we Francji i odrazu trafia do domów publicznych, skąd wynosi truciznę na całe życie.

Zakłamać tę sytuację, przemilczeć e gehennę życia polskich rolników we Francji nie potrafią nawet ci nieliczni szczęśliwi wśród Polaków, którzy oddawna pracują na fermach we Francji, dobrze usytuowani, wybierają się na tak zwany urlop do kraju. Nie zasłoni nam nagiej okrutnej rzeczywistości nędzy robotników rolnych fakt, że znajduje się wśród nich garstka uprzywilejowanych.

Jest to tylko mała kropelka w morzu nędzy.

Opinja publiczna, winna zażądać interwencji miarodajnych czynników, które możeby wreszcie sprawę emigracji rolników polskich unormowały, a wyjeżdżającym zapewniły opiekę.

(m. s.)

Protest central pracowniczych

przeciw nowemu prawu o stowarzyszeniach

Przed dwoma tygodniami omawialiśmy obszernie sprawę nowego dekretu Prezydenta Rzplitej p. n. prawo o stowarzyszeniach. Podnieśliśmy szereg zastrzeżeń przeciw oddawaniu organizacyj pracowniczych pod wpływy władz administracyjnych.

Tej również sprawie zostało poświęcone wczorajsze zebranie 3 central pracowniczych, a mianowicie: Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Komisji Centralnej Zw. Zaw. Na zebraniu tem uchwalono jednogłośny protest przeciw dekretowi o stowarzyszeniach, gdyż oddaje on pracownicze związki pod kontrolę władz administracyjnych, uzależnia działalność związkową od tych władz i przekreśla prawo koali.

Ankieta o sytuacji bezrobotnych

Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym w Warszawie przeprowadza obecnie przez swe wywiadowczynie ankietę wśród rodzin bezrobotnych korzystających z opieki społecznej. Wywiady wśród bezrobotnych dają charakterystyczne wyniki wskazujące, że w znacznej liczbie wypadków głowa rodziny nie ma zatrudnienia od roku a nawet od 2-ch lat. Dorywcze zaś zarobki wahają się w granicach od 20 do 50 zł. miesięcznie.

Niemcy w obliczu nowych wstrząsów

Dymisja gabinetu Papena — Nowy rząd, rządem Hitlera

BERLIN Tel. wł.) — Wczoraj o godz. 5-ej kanclerz Papen przyjęty został przez prezydenta Hindenburga, któremu wręczył dymisję rządu. Prezydent Hindenburg dymisję rządu przyjął.

W JAKI SPOSÓB DOSZŁO DO DYMISJI RZĄDU PAPENA?

Zapowiedziana na wczoraj konferencja Papena z Hitlerem nie odbyła się, ponieważ przywódca narodowych socjalistów zawiadomił kanclerza, iż nie zamierza prowadzić z nim żadnych rokowań. W ten sposób kanclerz Rzeszy postawiony został przed faktem bojkotu dwóch najsilniejszych grup politycznych i wobec stanowiska odmownego partji katolickiej centrum.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, na której von Papen wyłuszczył ministrom wyniki dotychczasowych rokowań i zreferował sytuację polityczną. Po posiedzeniu gabinetu w kołach politycznych rozeszły się pogłoski, iż dymisja rządu Papena jest zdecydowana.

BERLIN. (Tel. własn.). Dymisję gabinetu kanclerza Papena przyjęła cała prasa opozycyjna z dużem zadowoleniem.

Prasa republikanska widziałaby chętnie na stanowisku kanclerza jakąś osobistość niepartyjną, któraby utrzymywała kontakt z większością parlamentarną do socjal - demokratów włącznie. Prasa prawicowa domaga się oddania kanclerstwa Hitlerowi natomiast prasa centrowa wciągnięcia hitlerowców do rządów. Hitlerowcy są obecnie skłonni wejść do rządu i będą stawiali znacznie skromniejsze warunki t. j. zgodzą się na współpracę z innemi stronnictwami.

Klucz do rozwiązania sytuacji leży faktycznie w rękach gen. Schleichera. Zależnie od jego rady prezydent Hindenburg poweźmie decyzje. Chwilowo odbywa prezydent Rzeszy narady z przywódcami stronnictw. Czy doprowadzą one do jakiegoś pozytywnego wyniku trudno przewidzieć, zresztą nawet osiągnięcie porozumienia między stronictwami w sprawie utworzenia gabinetu parlamentarnego nie przesądza jeszcze sprawy, że gen. Schleicher nie zgodzi się na utworzenie takiego rządu. Jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy każdej kombinacji gabinetowej gen. Schleicher pozostanie decydującą sprężyną.

W kołach politycznych utrzymują, że również stanowisko ministra spraw zagranicznych zostanie w tych samych rękach t. j. barona Neuratha.

Wyjaśnienia obecnej sytuacji nie należy się spodziewać przed połową przyszłego tygodnia.

(Obecną sytuację w Niemczech omawiamy w artykule na str. 2-ej).

Student z obawy o swe życie

zastrzelił groźnego kłusownika

Przed sądem apelacyjnym stanął wczoraj student agronomji, Adam Kłobski, lat 23, oskarżony o mimowolne zabójstwo człowieka.

Wypadek zdarzył się w lesie majątku Czeżów pod Kaliszem. Kłonski bawiąc u rodziców usłyszał odgłosy gospodarki kłusowników w lesie. Z fuzją w ręku wybrał się do lasu i w gęstwinie natknął się na człowieka, który z odległości 15 metrów celował do niego z dubeltówki.

Student krzyknął: „kto tam" i zaraz wystrzelił. Nabój trafił nieznajomego śmiertelnie.

Okazało się, że zabity został niebezpieczny kłusownik Walenty Wnykowski.

Oskarżony student twierdził, że strzelał pod wrażeniem własnego niebezpieczeństwa, spostrzegłszy nagle człowieka z fuzją w pozycji strzeckiej, w miejscu, gdzie przed chwilą.

Sąd uniewinnił sprawcę śmierci jako działającego we własnej obronie życia.

padł strzał.

Niemieckiej wsi

grozi zapadnięcie się

FRANKFURT n/M. (PAT). — W wiosce Waldalgesheim koło Bingen eksploatowano w czasie wojny w sposób rabunkowy rudę manganową, nie zabezpieczając odpowiednio szybów i chodników. Po wojnie, kopalnię jako nieopłacającą się już, unieruchomiono. Ale powierzchnia ziemi ponad nią poczęła się zapadać, pękać, tworzyć leje z wodą, a nawet jeziora. Te zmiany powierzchni dotknęły przedewszystkiem samą miejscowość Waldalgesheim, gdzie na 293 domów 50 się już zawaliło. Mieszkańcy mogą się komunikować w obrębie wsi tylko z narażeniem życia. Wsi grozi nieuchronna zagłada. Los jej przypomina wiele katastrof, jakie zdarzają się w Niemczech zachodnich, a w szczególności w Zagłębiu Ruhry, gdzie w samym tylko okręgu Haale 100 domów uległo uszkodzeniu naskutek zapadania się terenu.

NAJDOWCIPNIEJSZY WARSZAWIAK

pan S. F., doskonały znawca stolicy i jej mieszkańców, reporter-humorysta, począwszy od dnia dzisiejszego objął pracę w naszem wydawnictwie i w każdym numerze znajdą nasi Czytelnicy opisy jego świetnego pióra aktualnych i autentycznych zdarzeń

Dziś na str. 2-ej — „Przerwana pomoc lekarska"
i na str. 5-ej — „Śpiewak w adamowym stroju"

PO UPADKU RZĄDU W NIEMCZECH

spotęguje się kierunek nacjonalistyczny

Oceniając bezpośrednio po wyborach sytuację polityczną Rzeszy Niemieckiej, podkreśliliśmy w odróżnieniu od innych pism, że Papen przegrał, że dymisja jego jest rzeczą przesądzoną i kwestja czasu jest bez większego znaczenia. Kanclerz czynił nadludzkie wysiłki, by utrzymać się, ale rozwój wypadków w Niemczech szedł przeciwko niemu. Mówić o woli narodu, chcieć w jego imieniu coś robić wtedy, kiedy 90 procent tego narodu wypowiada się przeciwko tym poczynaniom, jest poważnym trudem, jest tyle, co przebijanie głową murów. Taka polityka musiała się skończyć. Papen, był przez swoich mandatarjuszy, w pierwszym rzędzie przez ministra Reichswehry, gen. Schleichera, upatrzony do torowania drogi: drogi w nieznaną i bliżej nieokreśloną przyszłość.

Cele doraźne, postawione Papenowi, zdołał on przeprowadzić, a miano wicie rozgromić socjalistyczny rząd pruski, przeprowadzić czystkę w administracji i przyzwyczaić praworządnych Niemców do tego, że rząd może sobie pozwolić na łamanie obowiązujących ustaw i tworzyć swoiste tłumaczenie konstytucji, sprzeczne nawet z brzmieniem wyroku Trybunału Stanu.

Nie udało się natomiast kanclerzowi Papenowi pozyskać hitlerowców i centrum dla swojego junkersko-reakcyjnego planu rządzenia. Odrzucono bez najmniejszego wahania tak jego program polityczny, jak i gospodarczy. Wszystkie pomysły zmiany ustroju i konstytucji napotkały na sprzeciw wszystkich stronnictw.

Konserwatywny Papen próbował zagrać na instrumencie, tak chętnie słuchanym w Niemczech, na instrumencie, który ściągnął z obozu Hitlera miljony obywateli: na mistyce narodowej. Ale choć instrument dobry i grny znane, efekt był żaden. Konserwatywny junkier pruski nie chwycił mas. Próba przemówienia o narodu przez partje i jego przywódców skończyła się sromotną klęską. Partje, w imię tych samych haseł, które propagował Papen i po swojemu usiłował realizować, to jest w imię rządów narodowych, wygryzły Papena ze żłobu.

W polityce nie można się zabawiać we wróżbiarstwo. Specjalnie trudno cokolwiek przewidzieć w obecnej sytuacji niemieckiej, gdzie niekoniecznie linja logiki jest wykładnią posunięć. Oceniając możliwości rozwiązania obecnej sytuacji z grubsza istnieją dwie możliwości utworzenia gabinetu, opartego o większość parlamentarną od skrajnej prawicy t. j. hitlerowców do centrum włącznie.

Taki rząd nie byłby oczywiście parlamentarnym w ścisłem tego słowa znaczeniu. Rola parlamentu, która została przez poprzednika Papena kanclerza Brueninga zdegradowana do minimum, pozostałaby niezmienioną, albo nawet jeszcze bardziej ograniczoną. Gabinet jednak posiadałby w momentach koniecznych oparcie o większość w Reichstagu, który udzieliłby mu również dalekoidących pełnomocnictw. Utworzenie takiego gabinetu w Rzeszy doprowadziłoby również do zakończenia rządów komisarycznych w Prusiech i utworzenie tam gabinetu, opierającego się o taką samą większość.

W ten sposób nastąpiłoby usadowienie się na dobre rządów nacjonalistycznych w Niemczech.

Druga ewentualność to gabinet prezydjalny, to znaczy gabinet, opierający się na zaufaniu prezydenta i rządzący głównie na podstawie dyktatorskiego artykułu 48 konstytucji wejmarskiej, który to artykuł upoważnia prezydenta do wydawania różnego rodzaju ustaw, z wyłączeniem zmiany ustroju i konstytucji. Nowy gabinet prezydjalny w odróżnieniu od gabinetu Papena opierałby się na znacznie szerszych podstawach w parlamencie. W skład jego weszliby zapewnie przedstawiciele hitlerowców i centrum.

Gabinety prezydjalne, to jest rządy z wyłączeniem parlamentu, są ulubioną formą radykalnych grup prawicy niemieckiej. Ta forma rządów zawdzięcza swoją żywotność ministrowi Reichswehry, gen. Schleicherowi. Gabinet prezydjalny jest teoretycznie niezależny od stronnictw, posiada zaufanie prezydenta Rzeszy i ma swoje oparcie w pierwszym rzędzie w armji. Główna figura współczesnych Niemiec, gen. Schleicher, chce tą drogą realizować hasło „państwa autorytatywnego". Ma to być forma rządów, najbardziej zbliżona do faszyzmu, ale jednak nie tworząca i nie opierająca się wyłącznie na jednem stronnictwie, ale zmierzająca do złączenia wszystkich elementów narodowych do pracy nad „Nowemi Niemcami".

Potworny truciciel niemowlęcia

skazany został na 12 lat więzienia

Gwałtowną śmiercią zmarło nieślubne dziecko Weroniki Lewastynowiczówny, przynosząc władzom śledczym nielada krzyżówkę do rozwiązania, komu zależało na zgładzeniu niemowlęcia.

Dziecko zostało otrute strychniną, którą podała mu w mleku własna matka, która także uległa nieznacznemu zatruciu, próbując zatruty pokarm.

Kto mógł popełnić tę straszną zbrodnię?

Między rodzicami i córką, która zbłądziła, oszukana przez narzeczonego i porzucona, panuje jaknajserdeczniejszy stosunek, w zupełnem przeciwieństwie do tego, co zwykle dzieje się w takich wypadkach. Córka rodzi nieślubne dziecko w domu rodzicielskim i niemowlę otoczone jest czułą opieką matki, jej rodziców i rodzeństwa. Dziadek cieszy się, że urodził się chłopak i przepada za nim, babka i siostry lubią go i kochają.

Ze strony matki i jej rodziny nie groziło więc dziecięciu najmniejsze niebezpieczeństwo. A więc może zdarzyła się nieostrożność?

Na dziecku niewątpliwie popełniono zbrodnię zabójstwa przez otrucie. Sołtys Rygol, na którego oczach w strasznych męczarniach skonało niemowlę, zatrzymał do czasu przybycia przedstawiciela policji, Antoniego Sławińskiego, który miał sposobność i powód do dokonania zamachu na życie dziecka.

Moralną sylwetkę Sławińskiego dosadnie malują słowa:

„Za kilka złotych zdolny jest popełnić najstraszniejszą zbrodnię.

Na usunięciu dziecka zależało Bolesławowi Zdankiewiczowi, którego Sewastynowiczówna uważa za ojca otrutego dziecka. Rozchodziło się o uniknięcie procesu o alimenty. Na narzędzie zbrodni Sławiński nadawał się doskonale.

Zgadza się i zaczyna działać. Stąd wizyty jego w domu Sewastynowiczów, celem zbadania terenu działania i wyczekania na sposobność. Nadarzyła się sposobność, kiedy matka dziecięcia musi wyjść do kuchni, a jego zostawia w alkierzu siedzącego z butelką z mlekiem przy kolebce. Wszyscy są zajęci w kuchni.

Zbrodniarz bierze do ręki buteleczkę z mlekiem, trzyma ją pod połą marynarki, a drugą ręką, po zdjęciu smoczka wsypuje kryształki strychniny, poczem znów wkłada smoczek.

Po zatruciu mleka w butelce natychmiast wychodzi i zaraz obmywa ręce, by samemu się nie otruć.

Ciężką poszlaką jest, że na parę tygodni przed wypadkiem, Sławiński pokazywał młodej dziewczynie jakiś proszek w buteleczce, mówiąc, że jest to „Cubczyk", mający właściwości, że może każdą kobietę zmusić do oddania się.

Proszek ten, zdaniem lekarzy, był strychniną. Aresztowany truciciel, występujący w imieniu ojca nieślubnego dziecka, Zdankiewicza, chcąc odsunąć od siebie podejrzenie, oświadczył, że to rodzice Sewastynowiczówny struli dziecko, widomy znak grzechu córki, którą chcieli wydać dobrze zamąż.

Cynicznemu temu oskarżeniu nikt nie dał wiary i sąd skazał Sławińskiego, zresztą niejednokrotnie już sądzonego za różne przestępstwa — na 12 lat więzienia.

Przerwana pomoc lekarska

Brzemienne w skutki racuchy

(S. P.) — Stara dziś na kolację, żeby racuchy byli! — zadysponował p. Antoni Bugajski (ul. Inżynierska), wychodząc po obiedzie do pracy.

— Tylko, żeby dobrze wysmażone — połknął ślinkę, szykujący się również do wyjścia, syn Michał.

Pani Bugajska życzeń męża i syna sobie nie lekceważy i rzeczywiście, kiedy p. Bugajski wrócił z pracy, na stole stał pełen półmisek racuchów.

Pan Antoni jadł z apetytem i ze smakiem, ale przy 22-gim racuchu czknął, skrzywił się i złapał się za wydatnie wzdęty brzuch.

— Matka! — stęknął. — Coś niespokojny jestem. Wzdęło mnie i w dołku gniecie.

Zaniepokojona p. Bugajska ułożyła stękającego małżonka na łóżku, a gdy bóle się wzmagały, pobiegła po pomoc lekarską w osobie p. Pawlaka, subiekta w pobliskim zakładzie felczersko - fryzjerskim.

— Zjadł coś niestrawnego — orzekł p. Pawlak, obmacawszy wzdęty brzuch chorego.

— Niemożliwe! — załamała ręce p. Bugajska. — Nic oprócz tych racuchów do ust nie brał.

— Hm... Może zakalcowate był, albo olej zepsuty... Zaraz zobaczem, co w tych racuchach jest.

— Wziął ze stołu racuch, powąchał, oderwał kawałek i żuł z zastanowieniem.

W międzyczasie nadszedł młodszy p. Bugajski I, zorjentowawszy się w powadze sytuacji, stanął skromnie w kącie.

— Tak za jednem razem trudno wyczuć, co w nich jest — westchnął p. Pawlak i wziął drugi racuch... Potem trzeci, czwarty...

Przy ósmym racuchu młodszemu p. Bugajskiemu, któremu przez cały czas ciekła ślinka, pociemniało w oczach. Skoczył i z taką siłą wyrżnął p. Pawlaka w zęby, że wbił mu resztki racucha aż pod język.

P. Pawlak przełknął ostatni kawałek, obtarł usta rękawem i spytał groźnie.

— Dlaczego mnie pan bez dania racji, przy ratowaniu chorego ojca w morde bijesz?

— Won łachudro! — ryknął młodszy Bugajski. — Kase Chorych pan ze siebie robisz, żeby wszystkie racuchy, co matka dla mnie smażyła, wtroić? Won łobuzie! Takiem sposobem sam ojca wylecze!

— Nie zna się bydle, na medycynie i gębę rozpuszcza — mruknął wściekle p. Pawlak i wyszedł trzasnąwszy drzwiami.

Echem tego zajścia była rozprawa sądowa w Sądzie Grodzkim na Pradze, gdzie p. Pawlak skarżył p. Michała Bugajskiego o pobicie w czasie niesienia pomocy lekarskiej. P. Bugajski za nieopanowanie nad swym żołądkiem zapłaci 20 zł grzywny.

Zbrodniczy lubieżnik

W sądzie apelacyjnym znalazła się sprawa skazanego na 6 lat więzienia furmana Leizora Szpryngera, lat 35, który dopuścił się czynu nierządnego względem czteroletniej dziewczynki zarażając ją chorobą weneryczną.

Oskarżony przywiązywał meble na podwórze pewnego domu, zauważył bawiącą się w grupie dzieci małą dziewczynkę i wziął ją pod pachę na strych, gdzie popełnił zbrodnię.

W owym czasie chorował wenerycznie i naraził dziecko na tę samą chorobę o ostrym przebiegu.

Z zestawienia tych dwóch momentów wina Szpryngera widoczna jest niezbicie, jakkolwiek na rozprawę sprowadził świadków, dla udowodnienia, że pracuje codziennie poza domem bez przerwy od 6-ej rano do 11-ej wieczorem.

Surowy wyrok winien być przestrogą dla różnych ciemnych ludzi, wśród których panuje barbarzyński przesąd, że choroby wenerycznej można się pozbyć jedynie przez zetknięcie się cielesne osoby chorej ze zdrową.

Wesoły Kącik

CHOLERA.

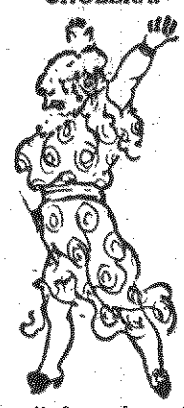

Przyszedł do mnie sąsiad z ponuro zwieszoną głową.

— Panie — spytał — wie pan, co to znaczy cholera?

— Owszem wiem. To jest taka zaraźliwa choroba.

— To pan nie wie.

— Jakto? Cholera to groźna epidemja...

— Nie!

— A co to jest według pana?

— Cholera, to jest moja żona!

— Nie przeczę — zgodziłem się. Pańska żona może być cholerą, ale są i inne...

— Możliwe... Ale takiej cholery, jak moja żona, to chyba drugiej niema.

— Co się stało?

— Pan wie, że ja tej babie zawsze ustępuję, byleby nie wrzeszczała. Ale już nie mam siły.

— Aż tak źle?

— Kiedy wyczerpała już wszystkie preteksty do awantur, znalazła sobie ostatnio nowy. Coś jej wpadło do głowy, że nie chce być darmo moją gospodynią, służącą i kochanką, że jedzenie i ubranie i tak się jej należy, bo przy ślubie wniosła posag i za wszystkie spełnione przez nią obowiązki muszę płacić oddzielnie.

Uważa pan, całą pensję na dom oddaję, ledwo parę złotych na papierosy mi zostaje i te parę złotych chce ode mnie wydusić!

Uprasowała mi koszulę—płać 50 groszy. Ugotowała obiad — płać złotówkę za gotowanie.

Czekaj babo — myślę sobie, — nauczę cię! I zaraz pierwszego dnia po tych historjach, wieczorem, wróciłem do domu, uważa pan, z dziewczynką.

Starej, jak to zobaczyła, oczy zaczęły latać, jak u wiewiórki. Dziewczynę z miejsca na łeb i szyję wylała i na mnie: „Ty podlecu, hultaju, rozpustniku! Żonę masz, draniu, i dziewki sobie sprowadzasz?"

— Moja droga — mówię, — kto płaci, ten ma wolny wybór. Nie możesz mnie zmusić, żebym tylko tobie dawał utargować.

— He, he! Dobrą pan jej dał nauczkę! No i dała spokój?

— Gdzie tam! Odrazu się zorjentowała i powiada: Masz rację. Co się tyczy miłości, to wszystko zależy od ciebie, to ja tobie będę płaciła. A ty mnie tylko za wszystkie gospodarskie obowiązki.

Rozumie pan? Taka się sytuacja wytworzyła, że ona ode mnie niby za prowadzenie gospodarstwa całą forsę wyciąga, a potem temi pieniędzmi mnie płaci. Ja jej w dzień daję, a w nocy odbieram. I taka cholera dla mnie niską cenę wyznaczyła, że ja, żeby swoje parę złotych odebrać muszę zdrowie tracić. Z dnia na dzień jestem przez tę cholerę słabszy.

Napoleon Sądek.

ZE ŚWIATA PRACY

Kryzys gospodarczy

a ludzie pracy

Pod powyższym tytułem ukazała się bardzo ciekawa i pouczająca broszura napisana przez dr. Antoniego Leparskiego, która w popularnym wykładzie przedstawia źródła kryzysu i krzywdy, jakie światu pracy wyrządza.

Zacytujemy tutaj myśli przewodnie autora. W swoich rozumowaniach dr. Leparski wychodzi z założenia, iż *„celem istnienia człowieka na ziemi i wszystkiego tego, co człowiek stworzył i tworzy, jest jego, człowieka, rozwój duchowy i moralny"*.

„A skoro tak jest — stwierdza dalej — to celem życia gospodarczego i tego wszystkiego, z czego to życie się składa, nie może być nic innego, jak zaspokajanie materjalnych potrzeb ludzkich, jako warunku i środka jego rozwoju fizycznego i psychicznego.

Stąd prosty, lecz jakże wielkiej wagi wniosek: *prawidłowo zbudowane i funkcjonujące gospodarstwo narodowe winno mieć na pierwszem miejscu nie złoto i emisje znaków obiegowych, lecz człowieka i jego potrzeby*: do tych potrzeb winna być przystosowana cała wytwórczość, która z konieczności musi być w tym wypadku celową; konsumcja, przystosowana do potrzeb ludzkich stanie się wtedy równomierną, normalną, a wszystko to pozwoli człowiekowi odczuć i zrozumieć całe dobrodziejstwo pracy zamiast, jak dzisiaj, odczuwanego ciężaru; do celowej produkcji i normalnego spożycia winna być przystosowana ilość potrzebnych dla życia gospodarczego kapitałów, do tych zaś — emisja znaków obiegowych".

Autor zaprzecza więc, by złoto mogło być sprawiedliwym miernikiem bogactwa narodowego i wpływać na społecznie sprawiedliwy podział dóbr doczesnych między ludzi pracy.

„Dopóki pierwsze miejsce w życiu gospodarczem zajmować będzie złoto i kapitał — czytamy u Leparskiego — a wszystko inne, nie wyłączając człowieka i jego potrzeb, będzie podporządkowane i uzależnione od tamtych czynników, dopóty poszukiwane środki zaradcze, mimo pozorów, będą miały na celu bardziej interes złota i kapitału, niż człowieka i jego potrzeb. Przejawy zaś troskliwości i rozczulanie się nad losem cierpiącego wskutek niebywałego kryzysu człowieka zakrawają w tych warunkach na jakieś nieporozumienie, lub wręcz obłudną komedję".

Z obszernego przedstawienia źródeł kryzysu i wad ustrojowych Leparski wyciąga następujący wniosek:

„Pierwszem i najważniejszem zadaniem jest takie zmodyfikowanie obecnego ustroju gospodarczego, żeby człowiek i jego potrzeby znalazły się nie na ostatniem, jak jest dzisiaj, miejscu, lecz na pierwszem".

Przedstawiliśmy tutaj możliwie wiernie, choć w obszernym skrócie, myśl autora. Nie dodajemy narazie własnych komentarzy, gdyż uważamy, że w sprawie tej powinni wypowiedzieć się przedewszystkiem Czytelnicy. Im więc oddamy głos w najbliższych numerach „Ze Świata Pracy".

Izby pracy

muszą być rzeczywistą reprezentacją świata pracy

Towarzystwo Szerzenia Kultury Życia Zbiorowego, które wytknęło sobie za cel główny propagandę zasad demokratycznego współżycia społecznego, zajęło się ostatnio projektem organizacji Izb Pracy. Po wyczerpującej dyskusji zebrani doszli do wniosku, że opracowane przez czynniki miarodajne projekty organizacji Izb Pracy nie odpowiadają istotnym potrzebom pracowniczym, gdyż w projektowanych ramach organizacyjnych Izby Pracy byłyby tylko fikcją reprezentacji Świata Pracy.

Przeciwstawiając się kategorycznie projektom oficjalnym, wytyczono następujące fundamentalne zasady, na których powinna się oprzeć budowa Izb Pracy:

1. Warunkiem normalnego rozwoju samorządu gospodarczego, a w tem i Izb Pracy winna być pełna wolność obywatelska.

2. Władze Izb winny być powoływane w głosowaniu pięcioprzymiotnikowem, z tem, że prawo głosowania posiadają wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi, zatrudnieni na mocy umowy o pracę lub z mianowania.

3. Do zadań Izb Pracy w szczególności winny należeć:

a) reprezentacja interesów warstwy pracującej wobec Rządu i Sejmu, b) kontrola nad produkcją, c) kontrola nad przestrzeganiem ustawodawstwa społecznego, d) wydawanie opinji o wszelkich projektach ustaw i rozporządzeń, dotyczących bytu warstwy pracującej.

4. Najwyższa Izba Pracy winna posiadać prawo: a) inicjatywy ustawodawczej, b) veta zawieszającego wykonanie ustaw z zakresu ustawodawstwa ochronnego pracy i ubezpieczeń społecznych.

5. Nadzór państwowy nad Izbami Pracy winien ograniczać się wyłącznie do czuwania nad legalnością uchwał Izb i ich wykonania.

Praca w Polsce dla Polaków

Ostatniemi czasy coraz uporczywiej obiegają po Warszawie pogłoski, jakoby koncern francuskich potentatów finansowych podjął kroki w kierunku uzyskania koncesji od Magistratu na wywóz i wyłączną eksploatację śmieci.

Aby nie dopuścić do powiększenia armji bezrobotnych i głodujących, Związek Zawodowy Wywozicieli Odpadków i Śmieci w Warszawie (Czerniakowska 92), mając na celu obronę interesów swych członków, wystąpił do odnośnych władz magistrackich z memorjałem o przyznanie mu omawianej koncesji.

Związek Zawodowy owiany duchem czasu i chęcią zabezpieczenia kilku tysiącom rodzin, żyjących dziedzicznie z dziada i pradziada z zawodowo uprawianej wywózki odpadków i śmieci, niezależnie od wielkich wydatków, zaproponował Magistratowi skasowanie nieestetycznych i niehigjenicznych skrzyń odpadkowych i zastąpienie ich odpowiednich rozmiarów opatentowanemi śmieciarkami cynkowemi z hermetycznem zamknięciem, które byłyby w miarę potrzeby wywożone, a na to miejsce ustawiane zdezynfekowane śmieciarki.

Opinja społeczna, zaniepokojona losem zagrożonych obywateli, uważnie śledzić będzie ruchy Magistratu spodziewając się, że czynniki miarodajne w imię hasła samowystarczalności, oddadzą pierwszeństwo rodakom przed zachłannością kapitału obcego.

Konwencja o czasie pracy

w górnictwie węglowem

W najbliższym czasie Rząd zgłosi do Sejmu wniosek w sprawie ratyfikowania międzynarodowej konwencji o czasie pracy w kopalniach węgla, przyjętej na 15-ej Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie w czerwcu ub. roku.

W związku z tem podajemy najważniejsze postanowienia tej konwencji.

Artykuł pierwszy przewiduje, że konwencja dotyczy wszystkich kopalń węgla, zarówno kamiennego, jak i brunatnego. Art. 2 określa kogo należy uważać za robotnika. Art. 3 ustala, iż za czas obecności w kopalni podziemnej uważany jest okres od chwili, gdy robotnik wchodzi do windy, celem zjazdu, do chwili gdy z niej wychodzi po dokonanym wyjeździe. W kopalniach, do których wejście odbywa się przez chodnik, za czas obecności w kopalni uważany jest czas, który upływa od momentu, gdy robotnik przechodzi przez wejście chodnika, do chwili gdy powrócił na powierzchnię. *W każdej kopalni podziemnej węgla kamiennego czas obecności jakiegokolwiek robotnika w kopalni nie będzie mógł przekraczać 7 godzin 45 minut dziennie*.

Artykuł 6 konwencji ustala, że robotnicy nie powinni być zatrudnieni pod ziemią w kopalniach węgla w niedziele i w ustawowe dni świąteczne. Jednak że ustawodawstwo krajowe będzie mogło zezwalać na wyjątki dla robotników w wieku ponad lat 18.

Właściwe władze winny powziąć odpowiednie środki, ażeby praca nie odbywała się w niedziele lub w ustawowe dni świąteczne, poza wyjątkami dozwolonemi, a przewidzianemi w konwencji.

Roboty dozwolone w niedzielę i święta winny być wynagradzane według stawki podwyższonej, conajmniej o 25 proc. w stosunku do płacy normalnej.

Robotnicy, zatrudnieni w dużej mierze przy robotach wymienionych powyżej, winni korzystać bądź z okresu odpoczynkowego wyrównawczego, bądź z odpowiedniego podwyższenia płacy o conajmniej 25 proc.

Konwencja wejdzie w życie w sześć miesięcy po zarejestrowaniu przez sekretarza generalnego Ligi Narodów ratyfikacji dwóch z pośród następujących członków: Niemcy, Belgja, Holandja, Francja, Wielka Brytanja, Polska, Czechosłowacja. Następnie konwencja ta wejdzie w życie dla każdego członka w sześć miesięcy po zarejestrowaniu jego ratyfikacji.

Doniosłe uchwały zjazdu inspektorek pracy

Na odbytym w ostatnich dniach III zjeździe inspektorek do spraw ochrony pracy kobiet i młodocianych, uchwalono szereg wniosków w sprawie opieki nad pracującemi kobietami ciężarnemi.

Zjazd uchwalił m. in. zwrócić się do Ogólnopaństwowego Związku Kas Chorych o zbadanie wpływu pracy na ciążę drogą przeprowadzenia ankiety wśród położnic.

Postanowiono zwrócić się do departamentu pracy, aby w opracowywanym obecnie nowym spisie robót wzbronionych uwzględnić przymus przesuwania kobiet ciężarnych od prac im zakazanych do łatwiejszych bez zmniejszania zarobku.

Zjazd postanowił również zwrócić się do departamentu ubezpieczeń społecznych, aby świadczenia połogowe, które mają ulec zmniejszeniu, zostały pozostawione w dotychczasowej wysokości ze względu na ciężkie położenie kobiety pracującej, zarabiającej znacznie mniej w okresie obecnego kryzysu.

Uznano również za wskazane aby przy pierwszej możliwości nowelizacji ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych uwzględnić przedłużenie okresu przewidującego zakaz wymawiania pracy kobietom ciężarnym.

TRAMWAJARZE WZNAWIAJĄ PERTRAKTACJE.

Dziś zostają wznowione pertraktacje w sprawie nowej umowy zbiorowej w Tramwajach Warszawskich pomiędzy Komisją Porozumiewawczą 7 Związków Pracowników Tramwajowych, a dyrekcją Tramwajów Miejskich z p. ministrem Kühnem na czele.

Elementarz prawa pracowniczego

Ochrona prawna pracy kobiet

W dobie obecnej, kiedy kobieta zmuszona jest do walki o chleb codzienny narówni niemal z mężczyzną, uregulowanie pracy kobiecej, umożliwiające jej pogodzenie obowiązków rodzinnych z koniecznością zarobkowania, znaleźć musiało swój wyraz przedewszystkiem w ustawodawstwie pracy.

2 lipca 1924 roku ogłoszona została ustawa, zawierająca szczegółowe przepisy w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet. Ustawa ta zabrania zatrudniania kobiet w warunkach, w których praca jest szczególnie niebezpieczna lub szkodliwa dla zdrowia oraz przy robotach ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia, moralności lub dobrych obyczajów.

W szczególności zabroniona jest zatrudnianie kobiet przy transmisjach, procesach chemicznych, oddziałujących szkodliwie na organizm i przy dźwiganiu ciężarów. Również niedozwolona jest praca kobiet w kopalniach pod ziemią.

Ustawa zapewnia kobietom nieprzerwany, conajmniej jedenastogodzinny odpoczynek nocny, obejmujący w zakładach, pracujących na jedną zmianę, czas od 8-ej wieczorem do 6-tej rano, w zakładach zaś pracujących na dwie zmiany, czas od 10-ej wieczorem do 5-tej rano.

Przedsiębiorca, zatrudniający ponad pięć kobiet, obowiązany jest do urządzenia dla nich osobnych ubieralni i umywalni. W zakładach zaś, gdzie pracuje ponad sto kobiet, winien przedsiębiorca utrzymywać urządzenia kąpielowe oraz żłobek dla niemowląt, pozostających pod stałym nadzorem lekarskim oraz pod kierownictwem fachowo wyszkolonych pielęgniarek.

Matkom karmiącym przysługuje prawo korzystania w ciągu godzin pracy z dwóch półgodzinnych przerw, wliczonych do godzin pracy. Kobieta w stanie ciąży ma prawo przerwać pracę z chwilą złożenia świadectwa lekarskiego, że spodziewać się można rozwiązania nie później, niż za 6 tygodni. Przysługuje jej ponadto prawo do korzystania z przerw w pracy, nie przekraczających sześć dni w ciągu jednego miesiąca. Wreszcie przewiduje ustawa zakaz zatrudniania kobiet w ciągu sześciu tygodni od dnia porodu.

Za przekroczenia przepisów cytowanej ustawy, osoba zarządzająca przedsiębiorstwem, ulegnie karze aresztu do sześciu tygodni i grzywnie od 50 złotych do 250 złotych lub jednej z tych kar.

O ulgi dla terminatorów

Muszą oni mieć równe prawa

Zgodnie z art. 155 prawa przemysłowego terminator lub pomocnik musi dołączyć do podania o dopuszczenie go do egzaminu czeladniczego świadectwo z ukończenia nauki w dokształcającej szkole zawodowej lub innej równowartościowej z punktu widzenia prawnego. Artykuł ten został zmieniony rozporządzeniem z dnia 15 lipca 1930 r. w ten sposób, że kandydatów na czeladników podzielono: na takich, którzy termin ukończyli przed 26 sierpnia 1930 r. i na takich, którzy wyszli z terminu po tej dacie, uzależniając od tego stawiane im przy egzaminach wymagania.

Poważny odsetek terminatorów pierwszej z tych grup nie mógł przystąpić do egzaminów ze względów materjalnych. Nie mają oni obecnie funduszów na opłacenie kosztów egzaminacyjnych. Poza tem brak szkół dokształcających uniemożliwił wielu terminatorom odbycie kursu nauki.

Rada Izb Rzemieślniczych uważa, że zarówno ci terminatorzy, którzy ukończyli naukę przed 26 sierpnia 1930 r. jak i później powinni być traktowani jednakowo. Zarówno jedna i druga kategorja powinna korzystać z możliwości ukończenia kursów krótkoterminowych.

Wychodząc z tego założenia Rada Izb Rzemieślniczych R. P., zwróciła się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o zezwolenie wszystkim terminatorom, którzy ukończyli przed wejściem w życie ustawy przemysłowej a więc przed 15-tym grudnia 1927 r. na złożenie egzaminu bez konieczności uzyskania odpowiednich zaświadczeń władzy szkolnej. Poza tem Rada Izb prosi o przedłużenie ulg wynikających z rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 r. w sensie rozciągnięcia tych ulgowych przepisów na wszystkie kategorje terminatorów.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— To przecież jasne. Czego się może obawiać panna? Najwyżej gniewu rodziców. Ale to można chyba znieść, gdy wchodzi w grę życie i honor niewinnego człowieka. Przeciwnie, jakaż piękna rola dla tej panny — przyjść i powiedzieć sądowi: „Ten człowiek jest moim kochankiem. Nie może być zabójcą, ponieważ w chwili, gdy popełniano zabójstwo, trzymał mnie w objęciach". Oświadczenie takie shańbiłoby ją tylko na krótką chwilę. Natychmiast bowiem oskarżony byłby uniewinniony, nazajutrz zaś już możnaby dać na zapowiedzi. Ślub z kochankiem pokryłby wszystko wobec Boga i ludzi. O tem, aby ów mężczyzna nie zechciał się z nią żenić, nawet mowy byćby nie mogło. Przecież ta kobieta uratowała go od niechybnej zguby, winien jej to więc już choćby z wdzięczności, że ratowała go z narażeniem własnej opinji. Rodzice jej też nie mogliby się sprzeciwiać, bo przecież lepszy ślub z kimś nawet niepożądanym, niż taka hańba. Czyli, że panna właściwie nicby nie ryzykowała, a wszystko zyskiwała. Dlatego też z pewnością jużby pana uratowała. Mężatka — nie... Ta byłaby w sytuacji o wiele trudniejszej.

Teraz dopiero Rolicz zrozumiał bardzo logiczne i słuszne rozumowanie mecenasa Turkowskiego.

Rzeczywiście — panna w tym wypadku niczemby nie ryzykowała.

Ale to dopiero jeszcze bardziej pogłębiało rozpacz Rolicza...

Bo jeżeli tak, dlaczego Helena milczała? Dlaczego nie czyniła najmniejszego wysiłku, aby go ratować? Dlaczego nie dawała wogóle nawet żadnego znaku życia?

Usiłując uśmiechnąć się, zapytał ponownie adwokata:

— Przypuśćmy pewna... niemożliwość... Gdyby to jednak była nie mężatka, lecz panna, co wtedy?... Ale zastrzegam się, że to tylko czyste przypuszczenie...

Adwokat odparł zupełnie wyraźnie:

— W takim razie jedno z dwojga: albo ta panna wciąż jeszcze nie wie, jakie straszliwe oskarżenie ciąży na panu... i w takim razie należy ją o tem czem prędzej zawiadomić, choćby ją trzeba było poszukiwać na końcu świata... albo wie o wszystkiem, a jednak pana nie ratuje, wtedy...

— Co wtedy, panie mecenasie?

Ton adwokata stał się twardy i nieubłagany:

— ...wtedy dałaby dowód, że jest ostatnią łajdaczką...

Rolicz zadrżał...

Tak, tak... Adwokat powiedział to słowo, które mimowoli nasuwało się Roliczowi podczas bezsennych nocy w celi aresztanckiej. Odrzucał je od siebie. Nie chciał wierzyć w taką podłość. Wahanie się Heleny jeszcze nie było taką nikczemnością. Czekała, aż oskarżenie upadnie samo. Pocóż więc miała się kompromitować? Ale gdy dojdzie do procesu, gdy wypłynie widmo wyroku skazującego, o, wtedy, z pewnością przybiegnie, bo chyba nie pozwoli, aby ginął marnie.

— I oto dlaczego z takim spokojem zapewniał obrońcę, że w ostatniej chwili z pewnością przyjdzie ktoś, kto udowodni jego niewinność.

Mecenas Junosza - Turkowski, adwokat o głośnem nazwisku, bardzo zamożny, bo go wzywano na obronę do wszystkich niemal zakątków Polski, starzec już conajmniej sześćdziesięcioletni, ale jeszcze bardzo czerstwy i młodzieńczy w zachowaniu się i umysłowości, postawie i wyglądzie, zdrowiu i cerze, o bardzo poczciwych i dobrych oczach, rzekł ze smutkiem:

— A więc to może jednak panna?

Rolicz potrząsnął głową, mówiąc:

— Nie... nie... ale, zresztą, nie mówmy o tem. Cierpliwości, drogi mecenasie, cierpliwości, przekona się mecnas, że ta osoba nie opuści mnie w nieszczęściu. Gdy zobaczy, że już jest nieuniknione, zgłosi się i uratuje mnie z pewnością.

Obrońca nie odpowiedział. Miał poważne wątpliwości. Nietyle co do winy swego klienta, ile co do jego nadziei.

Przychodził jeszcze nieraz z wizytą do Rolicza. Za każdym razem pytał:

— Jakże tam zbawca? Zgłosił się nareszcie?

Niestety, nie zgłaszał się.

Ale Rolicz jednak nie przestawał w to wierzyć. I ilekroć prowadzono go do sędziego śledczego, tylekroć szedł, pełen nadziei, że zostanie zawiadomiony o zgłoszeniu się owego zbawcy... Lecz z tem większą rozpaczą w sercu powracał zawsze do swej celi...

— — — — — — — —

W Bolestowie Helena przeżywała również wielkie udręki duchowe. Ale były to raczej niepokoje i obawy, natury egoistycznej.

Helena drżała tylko na myśl o tem, że zostanie wykryta ich schadzka miłosna, ich stosunek, co za tem idzie, skandal, hańba, niezatarty szwank na opinji.

Liczyła tylko na to, że Rolicz będzie milczał, jak grób. Znała jego szlachetny charakter, przypuszczała więc, że pójdzie raczej na dożywotnie więzienie, nawet na szubienicę, a nie zdradzi ich tajemnicy. I na tem właśnie spekulowała. Widziała swoje zbawienie w jego poświęceniu się dla niej. Innego wyjścia wcale nie brała pod uwagę.

O tem, aby pójść do sądu i jednem słowem obalić całe niesłuszne oskarżenie, nawet nie myślała. Cóżby miała powiedzieć? Czy to, że chciał biec na ratunek jej ojcu, a ona, ona własnoręcznie go powstrzymywała? A to w ładnem świetle postawiłaby sama siebie! Niedość, że ma kochanka, jeszcze nie pozwala mu ratować własnego ojca przed śmiercią! Mogłaby się potem już chyba tylko odrazu otruć...

Wolała więc milczeć, kryć się, przestała nawet czytywać gazety, aby już wogóle o niczem nie wiedzieć, nie dowiadywać się nawet o biegu sprawy, w obawie, aby jednak grożące Roliczowi niebezpieczeństwo nie skłoniło jej do powiedzenia prawdy.

Nieczytanie gazet nie pomagało wszakże, bo miała stale dookoła siebie żywy dziennik, niewyczerpaną kuźnię w plotkach w osobie swej pokojówki Marysi Jadach.

Możnaby pomyśleć, że jakby na złość wciąż jej opowiadała coraz straszliwsze rzeczy o niebezpieczeństwie, grożącem Roliczowi.

Z przewrotnością, wręcz niesłychaną, trajkotała:

— Mimo wszystko, proszę panienki, zaczynam myśleć, że to jednak ten Rolicz zabił naszego pana, bo dlaczego, jeżeli jest niewinny, nie powie, co robił owej nocy w naszych okolicach? Dlaczego milczy? Bo boi się powiedzieć prawdę. Należy więc dać sobie spokój z dalszem badaniem go, odrazu zrobić sprawę i na szubienicę łajdaka!... Najwyższy czas, żeby zdechł ten łotr, co zamordował naszego dobrego pana dziedzica!...

Helena niekiedy z wielkim trudem się powstrzymywała, aby nie szepnąć:

— Milcz... — i omal nie mdlała z lęku, że jednak wszystko może się wykryć.

Na to Marysia z niewinną minką:

Bardzo przepraszam panienkę, że o tem wspomnam. Nie chciałam panience sprawiać bólu. To prawda, zapominam zawsze o tem, że przecież ten ananas ośmielał się kiedyś prosić o rękę panienki. Ale jak to się dobrze stało, że panienka odtrąciła tego łotra!... Zresztą, przepraszam panienkę raz jeszcze... Już ani słowa o nim nie pisnę... Niewarto...

I rzeczywiście przez jakiś czas milczała. Nawet nie wspomniała słowem żadnem o jego istnieniu i całej sprawie.

To znów zaniepokoiło Helenę. Gazet czytać nie chciała, a jednak pragnęła wiedzieć, jaki jest bieg sprawy, bo udręki niepewności były gorsze, niż wszystko.

Doszło do tego, że któregoś dnia sama zapytała Marysię:

— Czy ten pan... Rolicz... wciąż jeszcze jest w areszcie?

Marysia Jadach roześmiała się głośno:

— Naturalnie! Nawet już za parę dni ma być proces.

— Ach, tak?

— Nie wiedziałam, że to panienkę interesuje... Mogłabym jeszcze wiele rzeczy powiedzieć...

— Chciałam tylko wiedzieć, czy dotychczas nie umiał wykazać swej niewinności.

— Ani trochę... Już teraz niema dwóch zdań: to tylko on mógł być zabójcą. Czyżby panienka myślała inaczej?

Helena, zżymając się, szepnęła:

— Nie... Nie wiem, zresztą... A może się... przyznał?

Dalszy ciąg nastąpi.

W sidłach przestępców

miłość i szantaż

Wszystko składało się doskonale, pozostawało tylko zarzucić wędkę, by rybka dała się złowić.

Nie tracąc więcej czasu, Kędzierski zredagował ogłoszenie i dał je do kilku gazet.

* * *

Po wyjściu na wolność, Józef Postowicz zajął się zrów swojem biurem Wyjazd Mieczysławskiego nie był mu bardzo na rękę, zwłaszcza, że nie znał jego adresu poza Warszawą, pocieszał się jednak, że odbije sobie stracony czas, jak tylko jego ofiara wróci do stolicy.

Interesy jego szły teraz źle. Rewizja policyjna w poradni odstraszyła klientów. O ile się teraz zjawiał jaki klient, to tylko poto, żeby pod jakimkolwiek pretekstem podziękować za usługi i odebrać powierzone papiery. Postowicz popadł w kłopoty. Wydał sporo pieniędzy na poszukiwania dokumentów dotyczących adwokata i na grzebanie w jego przeszłości. Teraz nie miał już prawie pieniędzy.

Jakież było jego zdziwienie, gdy pewnego poranka wyczytał w dzienniku następujące ogłoszenie:

SPADEK. Poszukiwani są krewni zmarłego w Chicago (St. Zjedn. Am. P.) Hieronima Postowicza. Postowicz miał w kraju brata Ksawerego i siostrę Petronelę. Zainteresowani proszeni są o zgłoszenie się w biurze VERITAS, Leszno 3, w celu przedstawienia swych praw do spadku po Hieronimie Postowiczu.

— Ho, ho — mruknął doradca prawny — to chyba ten Ksawery, który ma być moim papą! A ten Hieronim był najwidoczniej wujaszkiem Józefa Postowicza, to jest, w danym wypadku, moim. Trzeba przyznać, że ta schedą w sam raz mi spada, jakby z nieba. Chodźmy na Leszno. Spodziewam się, że ten wuj z Ameryki zostawił mi trochę grosiwa.

I pełen najlepszej myśli, zamknął biuro na klucz i pośpieszył do agencji.

Agencja „Veritas" była właściwie policyjną pułapką. W swoim czasie zajmowano się tam różnemi podejrzanemi sprawami, aż pewnego dnia, jeden oszukany i oskubany docna klient popełnił z rozpaczy samobójstwo. Wówczas do sprawy wtrąciła się policja. Parę osób osadzono w więzieniu w Mokotowie, biuro zaś zostało nadal otwarte. Pod kierunkiem konfidenta policyjnego oddawało wiele przysług, oczyszczając stolice z różnych mętów społecznych. W tym wypadku Kędzierski postanowił uciec się do pomocy agencji „Veritas". Dał odpowiednie pouczenie i oczekiwał rezultatu.

Gdy oznaczonego dnia Postowicz zgłosił się do biura, wszystko było już przyszykowane na jego przyjęcie.

— Jestem Postowicz — zameldował się gagatek — krewny zmarłego Hieronima. Przyszedłem z dowodami. Oto mój paszport, metryka...

— Aha, bardzo dobrze — odpowiedział, przyjmujący go urzędnik. — Jak widzę, jest pan bratankiem nieboszczyka.

Tak jest. Nie wie pan, czy ktoś jeszcze się zgłosił oprócz mnie?

— Hm, dotychczas pan sam figuruje jako spadkobierca. Proszę zostawić swój adres. Zobaczymy, może się jeszcze ktoś pokaże z pańskiej rodziny. Termin jeszcze nie upłynął. W każdym razie, zawiadomimy pana.

— Nie może mi pan powiedzieć, co to za spadek?

— Dokładnie nie wiem. Coś koło stu dwudziestu tysięcy dolarów.

W tej chwili ktoś wszedł do biura. Był to wysoki atletycznej budowy mężczyzna.

— Czy to do panów trzeba przyjść w sprawie spadku po Hieronimie Postowiczu? — zapytał grzmiącym basem.

— Tutaj, proszę pana.

— A to dobrze, bo to właśnie był mój wujek. Mam wszystkie papiery, a także.

I podał urzędnikowi rzekome dokumenty. Ten udał, że czyta, poczem rzekł, zwracając się do nowoprzybyłego:

— Jest pan synem Petroneli Iwalskiej, z domu Postowicz, siostry Hieronima?

— Jak pan widzi.

— Więc panowie jesteście kuzynami z pierwszej linji.

— Faktycznie, ojciec często mi mówił o ciotce Petroneli i o jej mężu, — dodał słodkim głosem szantażysta, a w duchu wściekły myślał: „Do licha więc trzeba się będzie podzielić z tym drabiasem przeklętym! Ha, trudno, ostatecznie sześćdziesiąt tysięcy dolarów to zawsze jest z pół miliona złotych. Wystarczy na drobne wydatki".

Ale „kuzynek" wcale się nie dał zjednać miłemi słówkami. Przeciwnie spojrzał, podejrzliwie na „krewniaka" i zapytał:

— A kto to był pański ojciec?

— Kto? Nikt inny, jak Ksawery Postowicz.

— To pan ma być Józef Postowicz? — wycedził drab. — Kiedy ja go dobrze znałem, tego kuzynka Józia, a pan to do niego taki podobny, jak Kiercefak do placu Teatralnego.

Doradca prawny zbladł.

— Jak pan się wyraża? — zawołał trzesąc się ze strachu. — Za kogo mnie pan uważa?

— Za kogo? Za oszusta, który mi chce zabrać to, co mnie się należy!

— Jak pan śmie!

— Zaraz zobaczymy, chodź pan do komisarjatu, Policja!

Jak na zamówienie, otwarły się drzwi wejściowe i na progu stanął posterunkowy. Fałszywy Postowicz musiał pójść do komisarjatu.

(d. c. n.)

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

1-szy dzień ciągnienia

Główne wygrane

50.000 zł. na nr.: 62820.

5.000 zł. na nr.: 60079.

2.000 zł. na nr.: 18992 71974

1.000 zł. na nr.: 67575 68566 125972

500 zł. na nr.: 19105 50780 51540 61002 97007 120004.

400 zł. na nr.: 18546 32558 42845 53784 62855 89206 96028 105192

200 zł. na nr.: 14736 30974 57841 63373 65461 68584 90217 103106 103790 116248 131230 132862 143499

150 zł. na nr.: 1649 2071 4308 5190 10514 16276 17133 19370 19914 21262 23606 25364 26297 29139 33047 38231 38874 40110 48842 49577 56428 57774 59623 60228 61044 61083 65461 69992 72670 79044 89524 91357 92666 99593 100573 108149 113799 114153 117034 119359 124112 125587 126059 129918 130173 139218 142095 143061 145916 146872.

Stawki

13 114 214 307 27 91 806 27 993 1050 124 35 1310 551 639 720 813 96 2114 58 420 520 49 679 2728 76 805 977 94 3064 404 41 502 4019 32 48 4126 66 300 80 483 509 14 15 56 866 5187 223 5637 43 99 716 6159 91 482 506 642 7001 300 7586 724 63 991 94 8176 376 437 614 32 702 48 8805 924 9077 190

10127 74 205 50 526 668 702 820 824 45 11146 11259 369 455 563 643 834 122033 806 13030 51 13139 223 48 328 78 403 561 647 790 14097 467 14508 24 629 72 745 48 62 15025 73 170 228 45 15376 420 724 826 16292 543 754 17278 553 58 17567 94 803 54 907 18457 621 70 95 752 838 19162 223 78 96 305 508 871

20276 328 592 721 51 987 21040 41 106 262 21316 27 578 772 98 975 22053 663 822 50 86 23033 256 418 578 975 24092 224 49 345 407 68 24968 25200 49 598 801 06 46 26046 69 163 204 26353 80 420 43 92 509 53 27081 89 101 504 711 27715 28310 523 626 890 29131 240 74 338 432 29445 509

30148 282 322 442 611 56 77 31224 305 85 474 31597 698 741 800 984 32075 149 385 4433 556 76 32505 632 952 56 33097 203 61 596 604 800 49 33948 34157 93 294 356 71 4313 39 63 710 802 04 34816 35289 305 440 538 639 937 36050 360 53 36634 75 95 37028 374 439 578 751 978 85 38165 38261 88 830 954 66 39301 40 518 43 771 892

40144 271 373 438 65 41143 208 445 61 573 41607 49 86 963 42183 218 84 367 43125 404 504 43521 611 786 853 44041 153 407 688 45054 273 45306 459 674 783 816 923 46029 65 141 647 928 47029 159 65 275 376 404 524 30 621 726 48 80 47950 55 48260 62 65 448 507 28 600 717 49142 49219 95 418 31 46

50036 250 362 51089 93 120 84 307 425 573 51638 51 937 52011 123 72 242 64 323 424 46 52833 64 53180 90 210 49 293 428 548 644 849 53904 71 54015 80 435 797 838 55125 213 83 344 55508 742 48 56049 285 615 742 77 851 87 916 56946 49 57018 41 117 18 91 316 836 914 58815 58827 901 59174 257 421 509 60 83 840

60003 45 85 158 73 564 610 730 61121 248 58 61531 703 36 62099 168 337 63 539 848 63036 63281 359 508 634 61 64047 312 46 67 704 841 65345 66132 392 413 98 528 697 803 63 946 67 67172 89 99 281 568 77 [illegible] 813 68004 107 58 87 68320 49 79 4[illegible] 679 733 874 910 69087 108 301 69459 600 967

70391 400 656 71036 93 161 86 325 53 73 468 71502 08 53 727 77 72434 70 520 70 627 787 73024 280 446 501 29 44 618 26 721 74135 789 75147 287 430 41 553 689 971 76143 79 281 306 76468 528 618 844 83 918 77054 162 221 67 410 78130 236 530 45 848 980 79067 474 90 244 46 79303 51 530

LOSY należy kupować tylko w najszczęśliwszej kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centr.: N-Świat 19. Oddz.: Marszałk. 127 Chłodna 20 N-Świat 53 Praga Wileńska 11

Konto P. K. O. Nr. 7192.

80160 205 54 407 99 500 04 77 85 721 81090 81132 383 592 615 42 745 826 82059 176 410 710 82902 44 83208 17 486 758 809 84202 23 96 372 84379 771 94 85033 146 225 43 67 70 621 86125 86364 414 38 98 811 75 95 928 73 78 87152 313 87580 647 788 837 901 53 88020 84 197 222 321 88538 728 97 888 89019 134 204 76 394 706 837

90090 252 74 461 76 79 770 913 91234 67 80 91370 697 717 99 809 48 933 92247 478 538 536 93126 33 83 89 234 749 94299 471 618 700 95335 95361 500 612 700 999 96051 59 105 52 321 46 96618 739 835 987 97079 219 33 532 679 973 79 98500 33 724 83 843 99048 627 744 58 858

100080 166 270 443 565 68 666 958 65 101078 101102 27 90 217 38 557 77 647 712 53 92 803 49 101881 933 71 102063 693 886 103029 59 226 368 103370 581 679 104088 106 308 38 478 650 756 104780 883 1050005 34 116 49 214 56 778 938 106015 25 157 62 210 312 428 51 533 50 81 98 106603 05 107042 47 331 411 44 56 573 685 726 107864 108267 358 538 647 77 83 735 999 109071 109336 406 62 67 525 647 64 813

110096 131 74 207 344 762 84 93 830 111261 83 111347 473 88 575 750 68 112012 121 215 302 112650 79 993 113018 231 69 598 706 862 114236 114256 529 85 760 98 982 115228 500 83[illegible] 995 116065 129 300 432 541 918 117086 309 548 82 117925 118057 141 243 705 910 18 119016 44 72 119087 142 93 215 584 791 814 906 23 71

120009 80 352 454 546 83 604 17 28 883 90 120992 121025 313 30 51 538 39 65 691 876 981 122117 211 301 25 55 78 416 663 123221 45 55 123457 562 87 687 81 124037 45 280 470 637 720 124744 802 19 949 125009 20 24 29 184 266 483 125580 644 730 986 126077 95 103 68 543 127003 127556 658 128107 73 252 91 347 74 81 82 486 128092 129132 207 08 308 466 941

130027 115 32 50 343 429 40 588 131518 72 78 131643 81 813 21 65 132054 412 82 90 552 611 132680 738 133076 100 623 71 768 803 58 921 134626 98 721 25 50 860 135078 109 21 98 341 135409 11 785 925 136112 621 22 67 707 137025 137121 83 551 737 59 836 138549 63 481 95 700 138818 976 139191 256 434 67 620 59 932 85

140007 165 286 397 99 406 74 94 515 74 651 140602 740 805 975 141015 84 126 254 80 411 141645 97 709 811 142018 186 535 68 92 632 143011 153 205 99 479 92 580 826 144028 83 241 144264 484 90 668 898 978 145321 408 700 28 145907 146092 171 323 42 406 431 609 770 78 146824 57 147030 95 109 218 734 928 89.

„PRĄDOŻERCA"

pęka ze śmiechu.

Jest syty i zadowolony. Obżarł się prądem, płaconym przez panią domu, która łamie sobie głowę nad wysokim rachunkiem za światło. Niema w tem nic dziwnego: to „prądożerca", pasorzytujący w t. zw. „tanich" żarówkach pożarł jej pieniądze. Ten mały potworek kryje się w każdej t. zw. „taniej" żarówce, chciwie pochłania prąd i podnosi cyfry Waszego licznika do zawrotnej wysokości.

Zaprzestańcie marnotrawstwa! Używajcie tylko dobrych żarówek o wysokiej jakości i oszczędnem zużyciu prądu.

ŻARÓWKA PHILIPSA

CHRONI WASZE OCZY, DBA O WASZĄ KIESZEŃ

Czy wiecie że...

Zagranicą można nabyć saneczki, które poruszają się po śniegu za pomocą mechanizmu, wprawiającego w ruch nogami pasażera.

—*—

Francuski aeroplan bombowy, trzysilnikowy olbrzym, oprócz karabinów maszynowych zabiera na pokład pięć i pół tonny bomb.

—*—

W Ameryce robiono próby zainstalowania telewizorów (przyrządów do widzenia na odległość przez radjo) w orkiestrach, w kilku miastach. Gdyby eksperymenty się powiodły, to każdy znakomity kapelmistrz mógłby dyrygować kilku orkiestrami w różnych miastach równocześnie.

—*—

W czasie pośpiesznego żniwa na jednej z olbrzymich amerykańskich farm zbożowych, traktor obsługujący żniwiarkę, pracował 17 dni i nocy bez przerwy!

—*—

Olbrzymie maszyny elektryczne w elektrowniach, t. zw. turbogeneratory, obracają się od 3 — 6 tysięcy razy na minutę, pracują bez przerwy po trzy miesiące (w dzień i w nocy).

—*—

Zwykły zegarek, byle dobry, bije wszystkie powyższe rekordy, gdyż pracuje, t. zn. chodzi przez 10 — 20 lat po 24 godziny na dobę.

—*—

Amerykańskie gospodynie stosują małe maski przeciwgazowe do obierania cebrzanu lub cebuli.

—*—

Amerykańskie farmy zbożowe pracują w czasie żniw również i nocą, przy świetle reflektorów elektrycznych.

—*—

Dzieci niemieckie uczą się jazdy na nartach na... delikatnym piasku nad wybrzeżem morza Bałtyckiego. Oczywiście — narty muszą być odpowiednio spreparowane.

—*—

Zbudowano automatyczne zamki do drzwi, które się otwierają po nastawieniu odpowiedniej kombinacji cyfr.

—*—

Jedno z najstarszych drzew na świecie w Yoemite Park U. S. A. jest szacowane na 3800 lat! Gdyby obrócić tego olbrzyma na budulec, to dałby on 365.000 desek jednocalowych! Wysokość tego giganta jest 68 metrów, a największa średnica 10 metrów.

—*—

Platyna daje się walcować w blaszki o grubości tak małej, że 1.000.000 takich blaszek sprasowanych razem dopiero zajmie przestrzeń 1-go centymetra.

—*—

Z niedużej dotel monety można wywalcować blachę tak cienką, a przytem tak wielką, że pokryje ona konia z jeźdźcem.

—*—

Niezawiny ołówek, cały grafitowy, wypuściła na rynek pewna zagraniczna fabryka.

—*—

Sztuczny jedwab jest produktem chemicznym, robi się go bowiem z celulozy.

Śpiewak w adamowym stroju

Zarabiał na dalszą libację

(S. F.). P. Jan Zygmunt Opęchowski (lat 25), mieszkaniec „Cyrku" na Dzikiej, obudził się wczoraj rano, spojrzał na sąsiednią pryczę i pociągnął za koszulę leżącego na niej przyjaciela.

— Romcio!

— Czego?

— Winszuję z okazji imienin.

P. Roman podniósł się na pryczy, spojrzał smętnie na podługę i zalał się łzami.

— Jasiu... Ratuj przyjaciela!.. Taki dzień uroczysty, a ja nie mam za co oblać!

— Romuś nie płacz — wzruszył się p. Opęchowski. — Spławim mojom jesionkie. I tak jesionka na zimę nie pasuje.

Obydwaj przyjaciele ubrali się czemprędzej i po godzinie p. Jan Zygmunt bez jesionki, ale z monetą w kieszeni prowadził solennie do knajpki w okolicy ul. Nowowiejskiej, gdzie zajęli pokoik od podwórza.

Jesionka starczyła na 2 śledzie, 4 ogórki, butelkę wódki i 4 piwa i nagle przyjaciele znów stanęli przed pustką w kieszeni.

— Handel, handel — odezwał się zbawienny głos na podwórzu.

P. Opęchowski zerwał się z krzesła i kiwnął przez okno na handlarza. Po chwili zamiast ma rynarki, trzymał w garści srebrną 5-ciozłotówkę.

Potem libacja potoczyła się w błyskawicznym tempie. Tą samą drogą, przez okno, poszła kamizelka szlachetnego przyjaciela, spodnie, trzewiki, bielizna.

Właściciel restauracji niczego się nie domyślał, bo gdy wnosił nowe butelki p. Opęchowski szukał czegoś pilnie pod stołem.

Gdy zegar wybił południe p. Janowi Zygmuntowi została tylko krawatka i kapelusz.

— Krawatki na taki mróz nie sprzedam — oświadczył stanowczo — takżesamo świnia nie jestem, żeby bez kapelusza na ulice wyjść... Ale nie martw się, Romuś, zaraz forsa będzie.

I nasz bohater, zawiązawszy na gołą szyję krawatkę i w kapeluszu na głowie, wyszedł oknem na podwórze, a następnie na ulicę.

Stanął przed domem Nr. 39 przy ul. Nowowiejskiej i drżąc z zimna zanucił:

„Pójdź w me ramiona drżące i przytul mnie...

Dokoła śpiewaka w adamowym stroju zebrał się tłum przechodniów i p. Opęchowski już ściągnął kapelusz, żeby zainkasować należność za oryginalny koncert, kiedy nagle zjawił się przedstawiciel władzy, zdjął z siebie płaszcz nakrył nim golego śpiewaka i pociągnął w stronę komisarjatu.

— Panie władzo — bronił się p. O. — co mi pan interes psuje? Zzzimno mi i na opał zbieram.

Aż do wytrzeźwienia pozostawiono go w komisarjacie.

Po katastrofie w stolicy

Oświadczenie firmy Haberbusch i Schiele

Wobec ukazujących się w codziennej prasie coraz to innych wiadomości, dotyczących nieszczęśliwego wypadku, jaki miał miejsce w Browarach firmy Haberbusch i Schiele S. A. w Warszawie przy ul. Krochmalnej 59, czujemy się w obowiązku wyjaśnić co następuje:

Nieruchomość, w której nastąpiła katastrofa, zbudowana została przed 40 laty i przeznaczona specjalnie na magazyn zbożowy. Zbudowana została przez odpowiedzialnych fachowców. Owczesne władze budowlane plan budowy w całości zatwierdziły.

W roku 1923 na zarządzenie Urzędu Przemysłowego Magistratu m. st. Warszawy, sporządzone zostały nowe plany całego kompleksu gmachów przy ulicy Krochmalnej 59. Zostały one przez odnośne władze zatwierdzone i koncesja na prowadzenie Browaru wydana.

Bezpośrednio po wypadku, Zarząd Firmy w najwyższym stopniu poruszony tem, co się stało, powołał najwybitniejszych fachowców z odpowiednich dziedzin, którzy w dalszym ciągu badają i ustalają przyczyny katastrofy.

To samo zresztą czynią komisje powołane przez odnośne władze.

Obecnie trudno jest cokolwiek bądź konkretnego o przyczynach wypadku powiedzieć. Jasnem jest już dzisiaj, że na katastrofę wpłynęła nie jedna lecz szereg przyczyn, które w swym biegu wywołały katastrofę.

Do czasu jednak ukończenia toczącego się śledztwa, wszelkie przypisywanie już z góry komukolwiek bądź winy spowodowania przez zaniedbanie tak strasznej katastrofy, jest przedwczesne.

Mamy niezbitą pewność, że odpowiednie władze ustalą dokładnie przyczyny katastrofy i wyciągną z tego konsekwencje.

Władze Spółki tak jak poczuwały się do obowiązku pomagania w pochowaniu nieszczęśliwych ofiar, tak i pozostałym przy życiu starać się będą przyjść z pomocą.

Zarząd Zjednoczonych Browarów Warszawskich p. F. Haberbusch i Schiele S. A.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.50 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16.00 Transmisja ze Lwowa — „Jak się szeroko pokumało z pracą". 16.25 Płyty gramofonowe. 16.40 „Stefan Żeromski" odczyt. 17.00 Transmisja ze Lwowa audycji dla chorych. 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Muzyka lekka z płyt gramofonowych. 19.20 „Książka rolnicza". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 Koncert kompozytorski.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Broń gazowa... w piórach

Jedna z największych fabryk piór wiecznych w Stanach Zjednoczonych Amer. Półn. zbudowała obecnie pióro, zewnętrznym wyglądem zupełnie przypominające normalne „stylo", a będące w rzeczy samej... miotaczem gazów obezwładniających.

„Pióro" daje się naładować gazem obezwładniającym i wyrzuca swój ładunek na odległość 6 metrów, za naciśnięciem. W „pióra" takie zaopatruje się kasjerki i kasjerów wielkich magazynów, obawiających się napadów rabunkowych, tak pospolitych w Ameryce. Niewinny wygląd tej „broni" znakomicie ułatwia jej użycie w nagłym wypadku.

LISTOPAD
19
Sobota

Dziś: Elżbiety
Jutro: Pelikna

Wsch. sł. g. 7 m. 5
Zach. sł. g. 15 m. 40

Jaka będzie dziś pogoda?

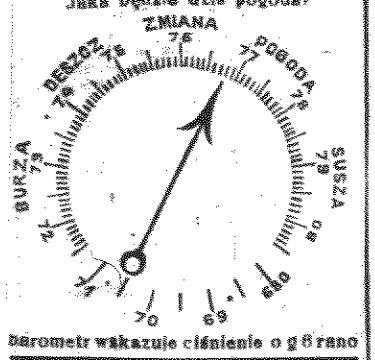

Barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza Dominikańska 7 telef. 85.

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Związku Uczestników b. 1-go korpusu W. P. na Wschodzie

Zarząd Związku zwołuje na dn. 20 listopada rb. (w niedzielę) na godz. 17-ą (5 popoł.) w sali „Cresovia" przy ul. Narutowicza Nadzwyczajne Walne Zebranie członków związku w Grodnie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum Walnego Zebrania,
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania,
3) Sprawozdanie Zarządu,
4) Wybór Komisji Rewizyjnej,
5) Wolne wnioski.

W razie nieprzybycia na oznaczoną godzinę dostatecznej ilości członków — Zebranie odbędzie się o godzinie 17,30 tegoż dnia bez względu na ilość obecnych.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Genjalne arcydzieło króla reżyserów **Turżańskiego.** Prześliczny, kipiący życiem film z życia studentów pt.:

HOTEL studentów

w rol. gł.: stylowa L. LANVIN, Ch. Casadesus i R. Galle. Akcja toczy się w Paryżu.

wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Wielki film dźwiękowy, dram. z przeżycia „Miss Europy" pt.

Nie grzesz KOBIETO

w rol. gł. Louise BROOKS i JEAN BRADIN. Imponująca wystawa. Melod. piosenki. Wzruszająca treść.

wstęp od 49 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Demoniczna, niezrównana **Brygida Helm** w potężnym dram. na luksusowym jachcie

„JOSZIWARA jacht rozkoszy"

Namiętność miłosna tancerki

wstęp 49 gr.

Seans. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Jakże magistrat patrzy na te sprawy

Po znanych aferach w magistrackim dziale egzekucyjnym wychodzi na jaw jeszcze jeden szczegół godny podkreślenia.

Oto w tym krytycznym dziale oprócz znanego już z prasy Menakera urzęduje jeszcze p. Amdurski, którego czynności służbowe również miały coś wspólnego z sekwestratorami.

Z ostatniej opresji p. Amdurski wyszedł jakoś na cało, co mu zresztą z innych, głębszych przyczyn nie można się specjalnie dziwić.

Wszystko to jednak stwarza uzasadnione zdanie, że wogóle wydział finansowy magistratu wymaga szczególnie pieczołowitej kontroli.

Trzeba mieć nadzieję że po ostatniej aferze władze „pozamagistrackie" zbadają te stosunki więcej może nawet skrupulatnie niż komisja wyłoniona z pośród magistrackich sfer. A byłby najwyższy czas żeby ten wydział finansowy przestał być przedmiotem uwagi każdego obywatela, na którym ciążą obowiązki świadczeń na rzecz władz komunalnych.

Jak dziś obserwujemy łatwiej było ściągać podatki przymusowo, trudniej natomiast wyliczyć się z wpływów.

Powstaje jeszcze jedno charakterystyczne pytanie, a mianowicie czy za poczynione nadużycia znajdzie się u winnych pokrycie bo odpowiedzialność karna w takich razach jest rzeczą zupełnie względną.

Pokaże to najbliższy okres, który również objektywnie oświetli stosunki panujące w tym poważnym wydziale magistratu.

Opinja publiczna chętnie przyjmie to do wiadomości i rozważenia.

Sprawa zabójstwa Ławlera powróci do śledztwa

W swoim czasie donosiliśmy, że prowadzona w trybie doraźnym sprawa zabójców Szmerela Ławlera miała być przekazana sądowi zwykłemu. Taki był wniosek prokuratora.

Dowiadujemy się, że Sąd przychylił się do tego wniosku tak że po szczegółowem śledztwie sprawa będzie rozpoznana w trybie zwykłego postępowania karnego.

Uwaga przed „wdową po lotniku" z białą brodawką na prawym policzku

W tych dniach według doniesień prasy białostockiej w kierunku Grodna zwiała podejrzana niewiasta, podająca się za wdowę po lotniku.

Tytuł ten służy oszustce dla wyłudzania pożyczek, które ma niebawem spłacić po otrzymaniu wysokiej sumy zaległej emerytury. W ten sposób w Białymstoku wyłudziła około 1500 zł.

Sprytna niewiasta, by zdobyć zaufanie z przyszłej emerytury wyznaczyła pokaźną sumę na odbudowę kościoła. Wzamian za to zyskała zaufanie proboszcza i innych.

O ile rzeczywiście do Grodna przybędzie łatwo ją poznać po białej brodawce na prawym policzku.

Nauczka dla nieudolnych mechaników kolejowych

Pewna prywatna firma budowlana w Białymstoku urządziła przetarg na wykonanie ram żelaznych z materjału firmy.

Do przetargu stanęli prywatni przedsiębiorcy proponując wykonać tę pracę po 40 gr za klg.

Tymczasem Wydział Mechaniczny Kolei Państwowych zaproponował cenę 30 gr.

Oczywiście firma przyjęła propozycję tańszą t. j. Wydziału Mechanicznego P. K. P. w Białymstoku. Obstalunek opiewał na 12 tysięcy kilogramów.

Przed kilku dniami w warsztatach podniosła się wrzawa. Okazało się bowiem, że koszt własny zrobienia 1 kilograma zamówionych ram wynosi od 1 zł. 80 gr. do 200 zł., a więc pięciokrotnie przewyższa cenę, którą warsztaty uzyskają za wykonane obstalunki i w takim razie skarb państwa dołoży do nie fortunnej tranzakcji około 18 tysięcy złotych.

Pomijając już fakt nieudolnej i wprost skandalicznej kalkulacji, którą chyba spłodzili fachowcy—dziwią nas niewspółmiernie z prywatnymi przedsiębiorstwami koszty robocizny.

Tego rodzaju sprawy rzucają tylko światło na stosunki, które pomimo prób, jak widać, nie zostały dostatecznie naprawione.

Starego ojczulka trzeba pilnować jak dziecka

Nielada strapienie ma obecnie Janina Czerniawska zam. przy al. św. Mikołaja 3, której w tych dniach zginął 87 letni ojciec Józef Czerniawski.

Należało nad ojcem w tak sędziwym wieku roztoczyć baczniejszą uwagę.

„Światowid" Grodno, Brygidzka 2 Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10. Dziś wstęp od 49 gr.

„Noc w Grand Hotelu"

z SUZY VERNON i ARMANDEM BERNARD.

DZIŚ! **„Człowiek którego zabiłem"** DZIŚ!

Popołudniówka wstęp 49 gr.—Początek o godz. 12, 2 i 4.

ZAKŁAD KRAWIECKI F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

Przyjazd nowego starosty

Wczoraj przybył do Grodna p. Starosta Drożański. Objęcie urzędowania nastąpi jednak prawdopodobnie jak poprzednio donosiła prasa w pierwszych dniach grudnia.

Prezydent miasta w Białymstoku

Jak się dowiadujemy, p. Prezydent O'Brien de Lacy wyjechał do Białegostoku, gdzie ma omówić bieżące sprawy miejskie, jakoteż sprawę zatrudnienia bezrobotnych i zakupu ziemniaków dla tychże.

Odwołanie

Wyznaczone na 18 bm. poświęcenie magazynu etapowego Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych zostało odwołane.

Ćwiczenia dla oficerów i podchorążych rezerwy

W dniu dzisiejszym (19.XI.br. w sobotę) o godz. 17,30 w sali bibljotecznej Oficerskiego Kasyna Garnizonowego odbędzie się wykład p. kpt. Miałkowskiego na temat: „Czytanie mapy 1:100000".

Zarząd Grodzieńskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy powiadamiając o powyższym wykładzie Kolegów stowarzyszonych i niestowarzyszonych prosi o liczne i punktualne przybycie.

Łup z kasy kolejowej

Na stacji kolejowej Czerlona pod Grodnem nieznani sprawcy wybiwszy otwór z poczekalni do kasy, skradli z niej 10 zł. w bilonie oraz palto męskie i 2 palta damskie, należące do kasjera Januszkiewicza.

Pożar w Łosośnie

Dnia 16 bm. o godz. 9-ej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w Łosośnie — letnisko w domu należącym do Wołoszewicza Jana.

Wszystkie drewniane części budynku spaliły się doszczętnie pozostał tylko mur. Straty wynoszą 550 zł.

Rzadka okazja!

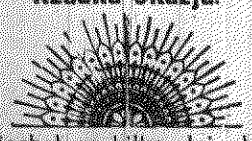

przyjechał na kilka dni słynny ze swych przepowiedni

ASTROLOG Antoni Wasilewski

który z dłoni i twarzy oraz z planet dokładnie odczytuje **przeszłość i przyszłość** każdego, a za przepowiednie gwarantuje, udziela porady w różnych sprawach życiowych

Ceny od 1 złotego.

Adres: Grodno, Hotel Europejski Dominikańska 24 przyjęcia od g. 10 r. do 8 w.

Elegancka dama

nie wychodzi na ulicę bez pięknej torebki i parasolki

Takie niezbędne drobiazgi **tanio i w dobrym gatunku są na składzie Firmy**

Józef Miko

GRODNO, Dominikańska 19

Obsługa solidna i szybka

Przywłaszczenie licznika

W mieszkaniu przy ul. Grandzickiej 21 wisiał na utrapienie Janulewicza Józefa licznik elektryczny, który oprócz swej gorliwej służby dla elektrowni miejskiej właścicielowi niczego nie przysparzał, chyba wysoko obliczane rachunki za światło.

Obecnie jakimś szczególnym zbiegiem okoliczności tenże licznik znalazł się w posiadaniu Kudakowskiego Władysława. Janulewicz zamiast cieszyć się z przybycia się niewygodnego przedmioty zwrócił się do policji o pomoc.

15 fur nawozu

Z nieokreślonych bliżej pobudek Siczukiewicz Wincenty, ze wsi Soły, gm. Hornica zabrał samowolnie 15 fur nawozu własność Hajdukiewicza Jana mieszk. tejże wsi.

Doniesienia karne

Komisarjaty P.P. sporządziły w dniu wczorajszym parę rzadkich doniesień karnych jak: za pokątne pisanie próśb, opór przy kontroli jatek, używanie ciężarków z wygasłą cechą; pozatem z codziennej rubryki—zakłócenie spokoju publicznego 3, opilstwo 2, niezamykanie bramy w porze nocnej 2, za przekroczenie przepisów autobusowych 2 i t. p.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę poraz 3-gi prześliczna, pełna wstrząsających momentów dramatycznych 3-aktową sztuka Niecodemiego p. t. „Cień" w reż. dyr. Krokowskiego pierwszorzędnej obsadzie z pp.: M. Balcerkiewiczówną, Z. Ustarbowską, dyr. Krokowskim i St. Smoczyńskim w rol. głównych.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych prześliczna, pełna czaru i pogody 3-aktowa kom. G. Forzano „Dar poranka".

W próbach pod reżyserją T. Wołowskiego głośny reportaż szpiegowski p.t. „X 33".

NOWO OTWARTY

Chrześcijański Sklep p. fir. „OSZCZĘDNOŚĆ"

Dominikańska № 16

Poleca towary GALANTERYJNE po cenach najniższych

prosimy o przekonanie się

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY „Linnik"

Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca na raty

za 190 zł.

3-lamp. (Philips'a) odbiornik radjowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy po 10 zł. x20

Za gotówkę 15% rabatu

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redźko. Druk. Oleński i Rećko Grodno Rydza-Śmigłego 6.